№ 129. Kraków 6. Czerwca — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena: w KRAKOWIE miesięcznie 6 złp. — kwartalnie 16 złp. polską monetą. w KRAJU kwartalnie razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy; następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stepel rządowy.

Listy *niefrankowane nie przyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów. Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 5 czerwca.

Powiedzieliśmy w poprzedzającym artykule tego samego przedmiotu dotyczącym, a w Nrze 127 pisma naszego ogłoszonym, że mieszkańcy W. Ks. Krakowskiego, oprócz strat ponoszonych przez ogół mieszkańców całéj monarchi, z powodu deprecyacyi, fluktuacyi i kursu przymusowego papierowéj monety, a zwłaszcza banknotów, ponoszą jeszcze wyjątkowo *drugą*, mieszkańcom innych krajów koronnych państwa austryackiego całkiem nieznaną, przez włożony na nich obowiązek, przyjmowania banknotów z kas rządowych po cenie *wyższéj nad nominalną*, wtedy, gdy wszędzie indziéj banknoty te wydawane są z kas rządowych po cenie tylko nominalnéj; i wtedy, gdy kurs ich przymusowy w Krakowie, *nie naznacza im ceny wyższéj nad nominalną.*

Wypada nam usprawiedliwić powyższe nasze twierdzenie, wypada wyjaśnić źródło tego nadzwyczajnego i wyjątkowego położenia mieszkańców W. Księstwa Krakowskiego, wypada obrachować straty ztąd dla nich płynące, i udowodnić, że strat tych nie wymaga, ani stan targu pieniężnego w Austryi, ani potrzeby monarchii; głównie zaś udowodnić, że straty te *nie idą wcale na korzyść skarbu*, ani na nich kasy rządowe *nic wcale nie zyskują;* jeżeli mamy mieć nadzieję, ze niczém niezasłużona strata mieszkańców W. Księstwa Krakowskiego, zwróci na siebie wreszcie uwagę Ministeryum państwa; tudzież, że jéj raz przecie położonym będzie koniec.

Przed wcieleniem Okręgu Krakowskiego do monarchii austryackiéj w roku **1846**, stopa menniczna srebra polskiego, była w tym kraju stopą normalną, wedle któréj obrachowywano i ustanawiano wszelkie przychody i wydatki publiczne, wedle któréj regulowano ceny targowe i handlowe, tudzież wszelkie tranzakcye, okupno, własności, lub najem domów mieszkań i kapitałów, zgoła wszystko, cotylko w jakimkolwiek względzie, ruchu pieniężnego i walorów, na jakimkolwiek placu dotyczyć może. Podatki przeto obrachowane były i płacone w monecie srebrnéj polskiéj; urzędnicy pobierali pensye obrachowane na monetę srebrną polską, i w téjże monecie płatne; wszystkie wypłaty skarbu publicznego działy się w téj, a nie innéj monecie; na targach publicznych i w handlu, kupowano i sprzedawano za monetę srebrną polską; i po cenach téż na polską a nie inną srebrną monetę ustanowionych, nabywano i pozbywano własności nieruchome, płacono czynsze z dzierżaw, najem z mieszkań i procenta od kapitałów. Moneta przeto srebrna polska i stopa jéj menniczna, była w Okręgu Krakowskim aż po rok **1846** legalnym środkiem wymiany i ruchu wszech wartości, i do niéj téż odnosiło się wszystko, wedle niéj regulowaném było wszystko, co tylko z tą wymianą lub ruchem, jakikolwiek związek mieć mogło.

Monety inne, to jest, złoto wszelkiego stępla, talary pruskie srebrne lub kasowe (Cassen-Scheine), cwancygiery i banknoty austryackie, były na placu krakowskim *towarem*, którego cena zawisłą była, *raz*, od wartości mennicznéj monet o których mowa, odnośnie do wartości mennicznéj monety srebrnéj polskiéj; *drugi raz*, od większéj lub mniejszéj potrzeby, od większego lub mniejszego napływu takich monet, na placu krakowskim. — Dyferencya ceny, wynikająca z mniejszéj lub większéj mennicznéj wartości monet o których mowa, w stósunku do mennicznéj wartości monety srebrnéj polskiéj, *była stałą*, i żadnéj nie uległa zmianie; — dyferencya, będąca skutkiem mniejszéj lub większéj potrzeby jakowéj monety na placu krakowskim, i wynikająca z wyższéj ceny, jaką *chwilowo* za nią jako *za towar* płacono, była zmienną i ulegała fluktuacyi, mierzonéj fluktuacyą potrzeby lub napływu. — Dyferencye obydwie *razem wzięte*, stanowiły opłatę znaną na targu pieniężnym, pod nazwiskiem *agio*, i realizowane były przy wzajemnéj monet ewaluacyi lub wymianie łącznie, z tą tylko różnicą, *że agio takie ogólne*, płacone na placu krakowskim, przy wymianie lub ewaluacyi jakiéjkolwiek innéj monety na monetę srebrną polską, nie było nigdy *niższém*, od dyferencyi *pierwszéj*, to jest mennicznéj, jaka z wzajemnéj kruszcowéj wartości wymienianych monet wyni ała.

W położeniu więc takiém, cwancygery srebrne austryackie, których wartość menniczna, w stósunku do wartości mennicznéj monety srebrnéj polskiéj, była zawsze i jest wyższą o $^5/_{100}$ (*), przynosiły przy ich wymianie lub ewaluacyi na monetę srebrną polską, przedewszystkiem *agio stałe* $^5/_{100}$; przynosiły daléj *agio zmienne*, mierzone ich chwilowém napływem lub potrzebą na placu krakowskim, i dla tego téż, łącznie z agio *stałém*, tj. *menniczném*, płacone były nieraz na placu krakowskim od **5**ciu do **12**tu procentów, *nigdy atoli niżéj* od $^5/_{100}$; bo te $^5/_{100}$ reprezentowały dyferencyą, między menniczną wartością srebra austryackiego, a polskiego.

Że walor banknotów austryackich, szedł wówczas w równi z walorem srebra austryackiego; że przeto przy wymianie lub ewaluacyi banknotów austryackich na monetę srebrną polską, rachowano na korzyść banknotów, najprzód agio stałe $^5/_{100}$, jakie wynikało z dyferencyi mennicznéj wartości cwancygerów, w stósunku do mennicznéj wartości monety srebrnéj polskiéj; że daléj rachowano na ich korzyść to samo *agio zmienne*, jakie wynikało z potrzeby lub napływu cwancygerów na placu krakowskim; że jedném słowem, banknoty austryackie przyjmowane były w Krakowie przed rokiem **1846** po cenie téj saméj, co i srebrne cwancygery; a zatém, że przyjmowane były wedle okoliczności, z doliczeniem do nich przy ewalucyi na monetę polską *agio* od **5**ciu do **12**tu procentów, *nigdy zaś niżéj od* $^5/_{100}$ — samo się przez się rozumie. — W położeniu bowiem, gdzie każdéj chwili i wedle upodobania, banknot np. pięcio-ryńskowy można było wszędzie wymienić za **15** sztuk srebrnych cwancygerów, banknotom, mającym *tę samą wartość* co i srebro, *te same téż* co i srebru musiały służyć przymioty.

Banknoty przeto austryackie przyjmowane były w Krakowie przed r. **1846**, w wszelkich wypłatach, na monetę srebrną polską obrachowanych, po cenie srebra austryackiego, które rzeczywiście reprezentowały, a zatém z doliczeniem do nich *najmniéj* tego *agio*, które wynikało z wyższéj mennicznéj wartości monety srebrnéj austryackiéj, od monety srebrnéj polskiéj; przyjmowane więc były najniżéj po cenie **105** za sto, tj. **42** grosze polskie za cwancygera, albo **21** złp. za **5** złr. banknotami, i wedle takiego nawet *najniższego* ich kursu, przyjmowane były i rachowane przez kasy rządowe b. Rzpltéj, w wszystkich wypłatach, od kontrybuentów w monecie srebrnéj polskiéj przypadających.

Taki kurs banknotów austryackich — uznany, azatém legalny bo menniczny, zastała na placu krakowskim zmiana polityczna, zaszła z tym krajem w r. **1846**. Że w obec wcielenia Okręgu Krakowskiego do Monarchii Austryackiéj, stopa normalna pieniężna dotąd w tym kraju obowiązująca, tojest stopa menniczna Królestwa Polskiego, utrzymać się nadal nie mogła, i zastąpioną być musiała stopą normalną pieniężną Cesarstwa Austryackiego — wynikało z natury rzeczy, i było koniecznością nieuniknioną. Chodziło przeto tylko o ustanowienie przechodniego *normale*, wedle któregoby redukcya stopy istniejącéj, na stopę zaprowadzić się mającą, odbyła się bez niepotrzebnego i szkodliwego wstząśnienia stosunków pieniężnych, bez obrazy praw nabytych, bez krzywdy wreszcie stron uprawnionych i interesowanych. Tym końcem cesarsko-królewski komisarz nadworny ówczesny hrabia Maurycy Dejm wydał pod dniem **21** stycznia **1847** r. do l. **121** lit. F. obwieszczenie, w moc którego pobór i wypłaty kas rządowych w Okręgu Krakowskim, miały się jeszcze wedle stopy mennicznéj Królestwa Polskiego odbywać tylko po dzień ostatni grudnia **1847**; po upływie zaś tego terminu, przychody kas rządowych i ich wypłaty. uregulowane być miały wedle stopy mennicznéj srebra austryackiego. W wykazie przeto ad *B* do obwieszczenia powyższego dołączonym, ustanowioną została zamienna wartość, czyli stopa ewaluacyjna, monety srebrnéj polskiéj dotąd w Okręgu Krakowskim kurs prawny mającéj, na monetę srebrną austryacką; i za podstawę téj ewaluacyi przyjętą została wartość menniczna srebra austryackiego, w stósunku do wartości mennicznéj srebra polskiego. Z ustanowienia przeto téj zasady wynikło, że wartość jednego złotego polskiego ustanowioną wówczas została na **13** krajcarów **3** denary srebrne austryackie, czyli że wartość jednego reńskiego srebrnego austryackiego, czyli walor jednego reńskiego banknotami, reprezentującemi wówczas wartość srebra, ustanowioną została z doliczeniem do niego *agio*, z dyferencyi mennicznéj pomiędzy monetą srebrną austryacką a polską wynikającym, tojest na **4** złote **6** groszy srebrnych polskich.

Że ustanowienie takiéj a nie innéj stopy ewaluacyjnéj monety srebrnéj polskiéj na monetę srebrną austryacką, było wówczas zupełnie sprawiedliwém i nikogo na stratę nie narażało, jest rzeczą, któréj nikt zaprzeczyć nie może. Że ewaluacya taka zastósowaną była wówczas w równi z srebrem i do banknotów austryackich, reprezentujących wtedy rzeczywistą wartość srebra; że przeto wartość legalna i kasowa banknota pięcioreńskowego, ustanowioną wówczas została na **21** złp. było rzeczą słuszną, i nie ublizało wtedy niczyim prawom, ani obrażało czyjego bądź interesu. — Banknoty albowiem austryackie każdéj chwili i w każdéj kasie bez straty na srebro wymienione być mogły; słuszną więc było rzeczą, że kasy rządowe w poborze i wypłatach w monecie polskiéj przypadających, przyjmowały je i wypłacały po cenie takiéj saméj, po jakiéj srebro austryackie na monetę polską oszacowane było, tojest po cenie **105** za **100**, czyli za każdy pięcioreńskowy banknot po **21** złp., albo za **100** reńskowy banknot po **420** złotych polskich.

Na stopę też tę a nie inną rozpoczęły kasy rządowe Okręgu Krakowskiego z dniem **1** stycznia **1848** pobór i wypłatę wszystkich należytości, ostatnim budżetem b. Rzptéj krakowskiéj z r. **1844** *w monecie polskiéj* ustanowionych. Wydatki albowiem i dochody publiczne Wgo Księstwa Krakowskiego, we wszystkiém, co dotyczy wewnętrznéj jego administracyi, regulowane są dotąd jeszcze ciągle budżetem z r. **1844**, z tą tylko różnicą, że pozycye wpływów i wypłat budżetem wspomnionym na monetę polską obrachowane, obrachowane zostały z dniem **1** stycznia **1848** bez zmiany ich wysokości na monetę konwencyjną austryacką, wedle ewaluacyi monety polskiéj, obwieszczeniem hr. Dejm z d. **21** stycznia **1847** r. postanowionéj. Wypłaty te czynione były w większéj części w banknotach, po kursie **420** złp. za **100** złr. obrachowanych, i kurs taki nie pociągnął za sobą żadnéj dla nikogo straty — banknoty albowiem można było wówczas zmienić wszędzie na srebro bez straty, a na srebrze austryackiém zyskiwano wówczas rzeczywiście *agio* menniczne najmniéj $^5/_{100}$ w stosunku do monety srebrnéj polskiéj.

Lecz z ogłoszeniem pierwszego bilansu Banku Narodowego austryackiego w kwietniu r. **1848**, zmieniła się zupełnie postać rzeczy. Kurs banknotów w stósunku do srebra począł nagle spadać; za banknota pięcioreńskowego, nigdzie więcéj **15** cwancygierów srebnych dostać nie można było; a lubo rząd ogłosił ich kurs przymusowy, gdy atoli *agio* menniczne $^5/_{100}$ jakie dotąd przynosiły, o tyle tylko przynosić mogły, o ile reprezentowały menniczną wartość srebra, rzecz jasna, że kurs przymusowy utrzymał je wprawdzie na wysokości al pari, tj. **100** za **100**, ale nie mógł i nie może im naznaczyć kursu **105** za **100**, jaki tylko z wartości mennicznéj rzeczywistego srebra, którego one więcéj nie reprezentują, wynikać mógł i wynikał.

Kurs przeto przymusowy banknotów austryackich w Krakowie, jest w téj chwili *al pari*, tojest **100** za **100**; mimo to atoli kassy rządowe, opierając się na nieodwołaném dotąd obwieszczeniu hr. Dejm z d. **21** stycznia **1847** r. wydają dotąd banknoty w cenie po **105** za **100** odnośnie do monety polskiéj, azatém w cenie wyższéj o **5** od **100** od nominalnéj ich wartości; któréj to ceny odbierający, ani na drodze kursu przymusowego, bo ten stoi *al pari*, ani na drodze dyfferencyi mennicznéj, bo ta przywiązaną jest do srebra, którego banknoty więcéj nie reprezentują, zrealizować więcéj nie może i którą eo ipso tracić musi.

Czyli ta strata jest sprawiedliwą?... czyli jéj stan targu pieniężnego lub potrzeby monarchii wymagają?... czyli skarb publiczny zyskuje co na niéj?... jakie wreszcie skutki pociąga za sobą dla mieszkańców Okręgu Krakowskiego i jaką *nieprawą* dla pojedynczych między niemi przynosi korzyść?... — o tém wszystkiém, powiemy w następującym artykule.

(*) Agio *stałe* $^5/_{100}$, jakie przy wymianie monety srebrnéj austryackiéj, tj. konwencyjnéj, na monetę srebrną polską jest opłacanem, ma co do téj najniższéj cyfry swojéj ugruntowaną zasadę, w wzajemnéj i metalowéj wartości wymienianych monet. Kiedy bowiem mennica polska, z grzywny kolońskiéj srebra, bije $86^{86}/_{125}$ złotych polskich, mennica austryacka, bije z téj saméj grzywny tylko 20 złr. w m. k., tj. 60 sztuk cwancygerów, czyli *bez agio* 80 złotych polskich.

WYSTAWA LONDYNSKA.

XX.

Londyn 26 maja.

Wracając z wyścigów konnych w Epsom, gdzie mi się zdawało, iż widziałem cały Londyn, nie bez zadziwienia zastałem w pałacu wystawy nierównie więcéj gości, niż zwyczajnie. W piątek sprzedaż biletów jednorazowego wejścia przyniosła 4,096 fs., w sobotę 5,092! Były to dwa ostatnie dnie pięcioszyllingowych biletów; wszyscy zatem posiadacze *season-ticket* i wszyscy, którzy za jednorazowe zwiedzenie mogli zapłacić pięć szyllingów, spieszyli się, aby uniknąć tłoku, którego się od dziś dnia spodziewają. Nie uniknięto go w tych mianowicie oddziałach, które mają przywiléj zatrzymywać przy sobie dłużéj liczne grono wielbicieli. Udałem się do modeli angielskich; one niebawią jak machiny wymierzonym i nieustającym ruchem, ani też połyskiem sztuki lub zbytku nie nęcą do siebie, przy nich miejsce wolniejsze.

Widno, że zaszedłem w strony, gdzie noga moja jeszcze niepostała, bom między mechanikami angielskiemi, znalazł dwa polskie imiona. Dunin bawiący w Londynie, przedstawił jeżli się niemylę, machinę podobną do gorsetów, których krawczynie francuzkie używają, biorąc miarę na suknie kobiece. Przyrząd jego, ma kształt figury człowieczéj, składa się z sprężyn stalowych, lecz jak się używa powiedzieć nieumiem. Za to do woli

rozpatrzyłem się w modelach Renczyńskiego. Jest ich cztery:

Stolik matematyczny zastósowany do użytku lądowego i morskiego, zaopatrzony w igłę magnesową, kompas morski, lunetę itp. Skład jego zdaje się być prostszy, a rezultat pewniejszy, niż za pomocą dawnego systematu. Służy on nietylko do zdejmowania powierzchni, ale i do obrachowania wysokości i głębokości. Ważniejszym, przynajmniéj dla nas, jest model mostu, zastósowanego do rzek polskich i do materyału, w który jesteśmy bogaci, tojest drzewa. Sztuki obrobione w lesie, według niniejszego modelu przerzucają się przez rzekę bez arkad i rusztowań. P. Renczyński oparłszy dwa końce swojego mostu na podporach zbudowanych, na dwóch przeciwnych brzegach, za pomocą belek podłużnych, pokładu poprzecznego, i prętów żelaznych idących w linii ukośnéj, od wierzchołka słupów na brzegu wystawionych, niemal aż do środka mostu, umacnia punkta — zwykle na arkadach wspierane — w ten sposób, że most jego mający powierzchnią płaską nie chwieje się w lewo i w prawo, na dół i w górę i nie okazuje większego trzęsienia, niż mosty zwyczajne budowane na palach. Skoro pokład zarzucony, dozwala pieszym robotnikom przechodzić po nim, w tenczas w trzech liniach podłużnych, śrubuje się przy brzegach i w środku wiązanie w kształcie arkad do belek spodnich, co zapewnia pożądaną trwałość. Nawet kolej żelazna puszczona mostem, nie osłabi go, bo ciężary przeześ przechodzące, nieprą na jeden pnnkt, lecz na całą linią. Trzeci model Renczyńskiego przedstawia wóz, który może służyć za omnibus mieszczący sześć osób we środku, a dwanaście na wierzchu, oprócz 20 centnarów towaru. Niepotrzebuje on koni, ani pary i posuwa się siłą jednego człowieka obracającego korbę, która porusza wielkie palczate koło, od niego zaś i pośredniczących kółek pomniejszych, przechodzi ruch do czterech kół potocznego biegu, jakie się znajdują w zwyczajnym wozie. Czwartym modelem jest lokomotywa zbudowana prościéj niż dotychczasowe i zaprowadzająca znaczne oszczędności w paliwie i miejscu. Te są wyroby p. Renczyńskiego; Jury wystawy powszechnéj, zbadają je bez wątpienia sumiennie i powiedzą, o ile ulepszenia jego są praktyczne; ja niemogąc rozbierać składu maszyny i nieznając się na mechanice, wyroku dawać nie jestem w stanie; wszelako niebez zadziwienia przyglądałem się tym owocom pracy rodaka, który jak słyszę, nieuczywszy się nigdy mechaniki, dzień cały pędząc na dawaniu lekcyj w Sterlingu (w Szkocyi), z których żyje sam, bez zasobów pieniężnych, bez żadnéj pomocy, wydłubał wspomniane modele, które jednakże niemuszą być bez wartości, skoro je komitet lokalny przesłał do Londynu, a w każdym razie, są dowodem twórczości i wytrwałości w pracy.

Od modeli naszych ziomków, przejdźmy do środkowéj nawy; w około niéj jakby w około równika rozłożyły się kraje strefy gorącéj; Indye Wschodnie, Ceylon, Chiny, Tunis, Persya, Turcya i Egipt.

To, czego szuka oko przechodnia, czém się rozkoszują synowie Mahometa, za czém się niedawnemi czasy ubiegano w Europie, to uderzyło naprzód wzrok mój, i węch w Turcyi. Na długim stole rozstawione próbki wszelkiego rodzaju tytuniów tureckich; tu jest *Ojciec zapachów*, tu liście Albańskie, tytunie syryjskie, tureckie białe i brunatne liście wielkich i małych rozmiarów. Za niemi idą ogromne bursztyny, cybuchy wiszniowe, antybki, cybuchy okręcane, żłobione itd. Daléj na ścianach zawieszone dywany smutnéj barwy i jednostajnego desseniu jak jednostajném jest słońce syryjskie, jak smutna fizyonomia moralna kraju. Pod białym namiotem, na którym świeci księżyc złoty, poukładane czapraki, materye jedwabne, sukna i perkale drukowane; a z drugiego namiotu błyszczą tybety haftowane w kwiaty złotem i kolorowym jedwabiem, wyszywane muszliny i inne materye. Dziwne wrażenie sprawia ta wystawa; widać nędzę która gniecie kraj, po złotych ściegach i haftach rozeznać polot południowéj imaginacyi lecz te świecące ozdoby mają w sobie coś tak smutnego, jakby mówiły, że je robiła ręka niewolnika lub fabrykanta przyciśnionego podatkami, zdzieranego przez urzędników, niepewnego własności swéj i życia. W sąsiedniéj Grecyi nieco produktów surowych, kopalin nieodznaczających się niczém i bogaty kostium grecki; w Persyi zbiór narguilów, cybuchów wężowych, tytuniowych liści i nieco książek i rękopismów. Ten sam charakter ma wystawa Egiptu bo to samo piętno serwilizmu wycisnął na nich despotyzm i korzenie życia poderznęła we wszystkich gasnąca coraz bardziéj wiara Mahometa. Wszelako Egipt przynajmniéj liczbą góruje; znaczny zbiór produktów surowych, prześliczne i ogromne ziarna pszenicy, kawa, plecione kosze, proste wiejskie wyroby, fajki, kilka zbroi wysadzanych, pióropusze i wachlarze z pawich i strusich piór, wreszcie gablotka w téj wystawie najpiękniejsza a zawierająca szereg bogatych wschodnich pantofli i trzewików, w tym rodzaju jakeśmy widzieli w Rosyi. Nierównie bogatsza jest wystawa Tuniska; w niéj widzimy doskonały obraz produkcyi kraju i mieszkańców począwszy od najprostszych wyrobów, od płaszczów beduińskich aż do owych kostiumów i czapraków, których przepych ćmi oczy, do owych złotych haftów i jedwabi, którychbyś na próżno szukał w Europie, bo im musi przyświecać palące słońce Afryki i udzielać im część swego połysku. Nie bez zajęcia przypatruje się publiczność wystawie Tuniskiéj, mianowicie kobiety, których rozpieszczone oko lubi się zatrzymywać na strojach i ozdobach kapiących od złota; nie bez pożytku obszedłem i ja pojedyncze szafy i stoły poznawszy w ciągu kilku kwandransy dokładnie stan przemysłu Tuniskiego, o którym daleko niższe miałem wyobrażenie.

Lecz biały krzyż na czerwonym sztandarze Szwajcaryi, ostrzega przechodnia, iż tu się już kończy panowanie Mahometa i ustaje Wschód; zwróćmy się zatém na lewo i przebieżmy szybko trzy rozległe salony państwa niebieskiego.

Przedewszystkiém, jako przed najdostojniejszym z Chińskich mandarynów, gotowy uklęknąć i dziesięć razy uderzyć czołem przed rzeźbą chińską z kości słoniowéj, lub płaskorzeźbach na wielkich muszlach morskich. Co tam za pracowitość, co za mozolna dłubanina! Zda się, że gdyby jeden człowiek wyszedłszy z kolebki, zasiadł od razu do warsztatu i niewstał od niego aż do chwili kiedy go Kon-fu-tse poprowadzi przed tron Najwyższego, toby jeszcze niemiał dość czasu na wykończenie tych misternych cacek. A jeźlim niemógł dość wydziwić się szkatułkom snycerską robotą tak z kości słoniowéj wyrzezanym lub z tegoż materyału cieniutkiemi taśmami uplecionym, to za prawdę oniemiałem na widok dwóch globów, obu jednakiéj roboty a obu arcydzieł w swym rodzaju. Proszę sobie wyobrazić najkomiczniejszego mandaryna z długą brodą i wąsami misternie wydłubanego i wiszącego na łańcuchu z kości słoniowéj, którego ogniwa niesą spajane a przedzielone są wężami, smokami i innemi straszydłami chińskiemi, na wzór owych, któremi W. Admirał Państwa-Niebieskiego, chciał odpędzić Anglików od kantonu. Wszystko to jest z kości słoniowéj, lecz to wszystko jest niczém w porównaniu z globem przytwierdzonym do stóp Mandaryna. Glob cały jest *à jour*, wyrzezany w dessenie, figurki, krajobrazki i ma cztéry okienka na cztéry strony świata. Przez te okienka widać siedm innych globów we środku pierwszego; z których każdy dłubany ażurowo i każdy w inny nader gustowny deseń. Można sobie wyobrazić jakiéj to ręki trzeba było, jak delikatnych nożyków i jakiéj pracy, aby z jednego zęba słoniowego, wyciąć we środku tyle kul oddzielnych i tyle pracowitych i odmiennych ozdób.

Chińczycy widocznie posiadają tajemnicę misternéj rzeźby, może sobie dopomagają czarami, może za nich robią białe duchy, bo proszę, czyli europejczyk przy swym dowcipie, machinach i wybornych narzędziach może dokonać czegoś podobnego jak np. ta tabakierka z węgla ziemnego na któréj są prześliczne dessenie i widoki w płaskorzeźbie. Powtarzam, trzeba chyba zaczarować tak kruchy materyał jak węgiel kamienny, aby się nie łamał i nieodłupywał za każdém pociągnięciem nożyka. Również zadziwiające są modele domków chińskich z kości słoniowéj lub perłowéj macicy z kompletném wewnętrzném urządzeniem, meblami i mieszkańcami. A niechaj czytelnik nie mniema, że te modele są powierzchowne i że nie dają najzupełniejszego wyobrażenia o architekturze i umeblowaniu chińskiem: bo artyści chińscy kiedy się zabierają do pracy misternéj to już robią z taką precyzyą i sumiennością, jakiéj nieobaczysz na obrazach holenderskiéj szkoły Teniersa lub na owym obrazie Judyty Verneta, która przystępując do ucięcia głowy Holofernesowi, starannie sobie wprzódy pozawijała rękawy. Otóż ta sumienność i skrupulatność aczkolwiek godne podziwienia niczém są jeszcze w porównaniu z precyzyą chińską. Kiedy tu obaczysz porcelanowe figurki, to im niebrakuje jednego włoska, nietylko w brodzie lub na wąsach, ale w rzęsach i brwiach, jeźli mandaryn porcelanowy ma usta otworzone, to pewno mu widać język ruchomy a z pod szerokich rękawów mankietki dorobione z płótna, że już inne szczegóły pominąć mi wypada.

Niejeden z czytelników widział zapewne obrazy chińskie, te kunsztowne malowania na atłasie, których delikatność czujesz oczyma i palcami. Na niektórych poznać niemożna jakiego rodzaju jest robota, tak dalece Państwo-Niebieskie owa odwieczna *nieznajoma*, otacza się we wszystkiem tajemniczością. Lecz są inne obrazy choć łatwiejsze do rozpoznania, niemniéj gustowne; tak np. zbiór królestwa ptasiego wyszywany jedwabiem, kogut naturalnéj wielkości i z naturalnych piórek ulepiony; sceny z domowego życia, krajobrazy podobnież jedwabiem wyszywane. Za gablotkami rozstawione wachlarze, owe precioza toaletowe europejskich kobiet, rznięte na kości słoniowéj *à jour* lub malowane złotem i srebrem na najdelikatniejszem pierzu; daléj trzewiki damskie, w któreby się nie zmieściła noga trzechletniego w Europie dziecka; szale tybetowe i jedwabne białe z pięknemi haftami z białego jedwabiu, czarki srebrne do picia i chata z jaskółczemi gniazdami owym arcyprzysmaczkiem chińskich gastronomów. Zdają one się być z materyi galaretowatéj i są czarne i białe, z których pierwsze służą za przysmaczek jedynie dla klassy uboższéj. Być może, że im wysoką cenę dodaje trudność nabycia; są bowiem pozawieszane w najniedostępniejszych miejscach, gdzie niemal prostopadle jak po murze spinać się trzeba. Porcelana chińska a w ogólności naczynia kredensowe odznaczają się nieporównaną lekkością i przejrzystością; snycerskie roboty, parawany drewniane na obie strony malowane, inkrustacye z perłowéj macicy prawdziwie chińską pracowitością. Między zbiorem produktów surowych są tylko dwie machiny na wystawie Chińskiéj i to drewniane służące do irrygacyi — co wreszcie jest rzeczą naturalną bo i pocóż tam machiny, gdzie kłopot jest co z tyloma rękami zrobić, gdzie znaczna część ludności musi sobie na oceanie wynajmywać mieszkanie.

Z Chin przejdźmy na drugą stronę do sąsiednih im Indyj Wschodnich. Jestto jeden z najwspanialszych oddziałów wystawy. Zbiór broni wszelkiego rodzaju bardzo liczny. Oko zatrzymuje się naprzód na wojennych ubiorach koni, słoni, wielbłądów wspaniale wyszywanych złotemi i jedwabnemi nićmi. Daléj ogromne dzieła ulane w giserniach indyjskich, w około których w fantastycznych kręgach obwijają się węże i potwory a zamiast otworów ryczące paszcze straszliwych smoków. Obok nich broń palna mniejszego rozmiaru długie flinty, muszkiety pięknie ozdobione, żłobione złotem z kosztowną osadą wykładaną w deseń z kości słoniowéj; dziwerówki, pomniejsze strzelby, pistolety; szable, miecze, krzywe pałasze z bogatą rękojeścią i aksamitnemi pochwami w oprawie szczerozłotéj, jatagany, noże, sztylety zatrute, dzidy, lance żelazne wspaniale złocone, piki z buńczukami, dziryty, łuki, strzały i Bóg wie jakie jeszcze narzędzia śmierci, których nazwać ani opisać nieumiem. Zdaje się, że życie ludzkie w Indyach Wschodnich jest bardzo tanie, skoro przyrządy zabójcze na wystawie Indyjskiéj trzy oddziały zajmują. I w rzeczy saméj to lekceważenie życia cudzego i swego jest istotnem dobrodziejstwem dla kraju, gdzie śmierć przypadkowa jest tak często, gdzie natura osadziła tyle wrogów życia ludzkiego i gdzie przesądy i fanatyzm tyle przerażających wywołują ofiar.

Obok, w zamkniętym z trzech stron salonie porozwieszane za szkłem szale indyjskie, lecz azali to na pewno szale? nie sąż to blachy złote misternie spłaszczone i pomalowane gustownie? Zda się niepodobne, aby kobieta włożyć mogła na siebie te zwierciadła złote, bo proszę sobie wyobrazić np. szczupły w pośrodku pas karmazynowy jedwabny, na około którego pasy z nici złotych na łokieć szerokie, z odpowiedniéj szerokości franzlami złotemi; proszę przyjrzeć się w innych téj grze złota z zieloném jasném jedwabiem, która jaskrawością swoją nieomal ćmi oczy patrzących, albo mieszaninie fioletu z bukietami srebra obciążonemi bogactwem i przepychem. To też szale indyjskie pod względem kosztowności i zbytkownych ozdób przechodzą wszystko, czego Europa w tym rodzaju dostarczyła. Dessenie do nich użyte uderzają taką oryginalnością form, takiém bogactwem pomysłów, takiem rozbujaniem fantazyi że na pierwszy rzut oka odgadnąć możesz, iż kraj, który je wysłał musi leżeć gdzieś blisko równika, gdzie kwiecistość form, pełność życia i ruchliwość wyobraźni musi wylewać się we wszystkiem, gdzie się życie jego fizyczne lub moralne objawia, tak dobrze w ziemi i płodach organicznych, jak potwornych fantastycznych stosunkach socyalnych, fantastycznéj religii, fantastycznéj architekturze, fantastzcznéj literaturze i fantastycznym przemyśle!

Oko zmęczone bogactwem i połyskiem szuka napróżno spokojnego miejsca do wytchnienia. Nie ma go nigdzie, ledwoś szale opuścił a widzisz kosztowności i wyroby jubilerskie. Do nich się cisną piękne angielki dopiero co odbiegłszy od Koh-i-Noora, od dyademów dla królowéj hiszpańskiéj, od arcytworów Froment-Meurica. Perły, z których każda pojedynczo byłaby skończoną w sobie ozdobą i dziwiłaby swoją wielkością, tu w wielkiéj liczbie poosadzane razem w dyademach, naszyjnikach, łańcuchach, pasach, bransoletach, na których jaskrawe złoto i jaskrawsze od nich dyamenty dopominają się z swéj strony o część hołdu i admiracyi. Lecz niema na nie czasu, bo oto woła nas do siebie namiot z Bombaju. Tłumy zalegają oba jego wejścia, trzeba się przeciskać i wspinać na palcach aby ukradkiem złowić wrażenia z tych cacek i zbytków, które tam powkładano. Tu już zbytek niema granic: na tych ogromnych dywanach leżących na ziemi lub formujących najpiękniejsze ściany, jakie można widzieć, nie dojrzysz nic tylko złoto i aksamit, srebro i jedwab, różnica w jaskrawości kolorów, w rozmaitości desseniów złotych, których łokciowe obszlegi otaczają kosztowne materye do okoła. Na tych wspaniałych dywanach któż zasiąść poważy się? gdzie są tak potężni rajassy i khanowie? gdzie goście tych salonów, w których krzesła i kanapy azurową snycerską robotą godnie odpowiadają zbytkowi dywanów? Gdzie są ręce, co te zbytki potrafiły wykonać? Ah obaczemy je późniéj, na nieszczęście!

Przejdźmy szybko duży salon zastawiony wyrobami pospolitego użytku, nie są one bez znaczenia, ale oko już się tak rozpieściło pięknością prawdziwie wschodnią, przepychem niemal barbarzyńskim, że niezatrzymuje się na tém co nie połyskuje. Oto nowy namiot, a przy nim wszystko co się dotąd w Indyach ujrzało, ginie w pamięci. Cóż bowiem może być wspanialszego nad te łoża indyjskie, których wonne drzewo, okute w blachy złote, z posłaniem z aksamitnego fioletu, ze złotemi franzlami, z karmazynowym aksamitnym dywanem, wyszywanym w srebrne bukiety, z kolorowemi złotemi koronkami, zamiast firanek u łoża? Wszędzie złoto i złoto, jakby w nie wlały się wszystkie bogactwa, które Anglicy z Indyi wywieźli; niema, choćby kawałka żelaza, choćby jednego skromnego naczynia, za które, przesycony zbytkownością tego co widzę, oddałbym podobnie jak Indyanie w Ameryce, w czasie pierwszéj wycieczki Kolumba, te blachy złote i te kosztowne materye. Obok łoża, krzesła z kości słoniowéj, ze złotą inkrustacyą, skrzynki i szkatułki snycerskiéj roboty, przewyższające wiele innych tego rodzaju dzieł, modele z kości słoniowéj statków, łodzi z majtkami, słonie, ludzie itp.

Gdzież są te ręce, wołam po raz drugi, które to wszystko uprzędły, wyszyły, wykuły, wydłubały, ze stratą zdrowia, oczu, a może nawet i życia. Oto i warsztat indyjski, oto straszliwy *pendant* do tych zbytkowych salonów, przez które przebiegliśmy. Grono wychudłych żebraków, prawie całkiem nagich zasiadło do koła, i z schyloną głową pracuje. Co za przejście okropne. Przed chwilą byłem w zaczarowanym pałacu o oknach dyamentowych i ścianach złotych, a tutaj jestem wśród nędznéj bandy fakirów i paryasów. A przecież te cuda tak misternie wyrobione, te kapiące od złota materye, te śmiejące się bukiety, te jaskrawe i żywe przędze — to jest dzieło tych żebraków, tych rąk wychudłych i pomarszczonych, oczu zapadłych i pobladłych od pracy. Tysiące ludzi uwielbia tutaj ich utwory, a oni — oni może wypędzeni z warsztatu swego pana, mrą z głodu pod Bombajem lub śpieszą rzucić się ze skały do nurtów Brahamapury. W téj chwili stanęła mi jasno nieskończona różnica, między przemysłem Europy, krajów cywilizowanych, a industryą Azyatycką. Każden fabrykant odznaczający się w Europie, każden wyrobnik pracujący w jego warsztacie, jest przedmiotem powszechnego szacunku, i oprócz sławy, zyskuje nagrodę i przyzwoite zapewnienie potrzeb życia; owi zaś nieszczęśliwi artyści indyjscy zapomniani, nieznani nikomu — prócz tego tylko, który się pracą ich wsławił i wzbogacił.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 3 czerwca.

ω Cesarz wrócił wczoraj wieczorem z Pragi. Ks. Szwarcenberg miał przybyć dzisiaj.

Zjazd w Ołomuńcu zajmuje jeszcze dzienniki i publiczne rozmowy. Nader pochlebne na umysłach wszystkich, zwłaszcza wojskowych, sprawił Cesarz Mikołaj wrażenie. Znający Rosyę i jéj wszech-władzę tylko z powieści, często jak zwykle fałszywych, oficerowie austryaccy wrócili zadziwieni uprzejmością i grzecznością tego monarchy. Wszystkim, którzy mieli sposobność zbliżyć się do niego, umiał potężny Władzca powiedzieć coś pochlebnego i ujmującego; o niektórych znanych mu tylko przez gazety i z nazwiska, sam się pytał i kazał ich sobie przedstawić; z wielu o szczegółach tyczących téj lub owéj bitwy we Włoszech lub Węgrzech, gdzie się odznaczyli, rozmawiał z najdokładniejszą tych dwóch kampanij znajomością. Kapitanowi baronowi Wildburg z pułku kirysyerów noszących imię Cesarza Mikołaja, przypiął sam Monarcha krzyż ś. Jerzego, zdjęty na piersiach stojącego przy nim jenerała adjutanta hr. Orłow z pochlebném dla obu oświadczeniem. Na paradzie, przy pierwszym odgłosie *marszu Radeckiego*, poskoczył ku marszałkowi i serdecznem powitał go uściśnieniem. Te i tym podobne fakta krążą tu teraz z ust do ust i robią na massach publiczności uderzające wrażenie.

Że związek między Austryą i Rosyą na tém usposobieniu umysłów niestraci, tego się spodziewać można: żeby jednak w związku tym Rosya wyłączne i pierwsze zajmowała miejsce, na to się spokojnie o rzeczach sądzącym zgodzić będzie trudno. Austrya zasłania Rosyę; tak jak Rosya wspiera Austryę. Rewolucya jest wspólnym obu tych państw nieprzyjacielem, lecz co do sił, na jéj przytłumienie, zdaje się, że te, które Austrya u siebie drogą reform i urządzeń nowych odkryła, są potężniejsze niż prosta siła bagnetów.

Hr. Arnim - Boitzenbourg wyjechał wczoraj do Werony.

Wiedeń 4 czerwca.

ω Wspomniałem w przedostatnim liście o groźnéj postawie, którą przybiera co raz to wyraźniej Serbia w obec panującego księcia i rządu. Kara-Gieorgiewicz, jak ostatnie wieści donoszą, przedłuża swój pobyt w Kragojewie, jedynie dla tego, że w stolicy mniéj się czuje bezpiecznym. Załoga turecka w Belgradzie niewynosi 1000 ludzi. Siła ta na przypadek wybuchu niewystarczy na przywrócenie porządku i utrzymanie rządzącéj władzy. Z resztą Turcya, jak się zdaje mało panującemu księciu, który jak wiadomo przez Rosyą do władzy przyszedł, była zawsze przychylną. Rosya za daleko stoi od teatru działania, żebysię do niego czynnie przyłożyć mogła. Jest przy tém dosyć powodów do mniemania, że i gabinet petersburgski z protegowanego dawniéj przez się Kara - Gieorgiewicza niezupełnie jest kontent. Konsulowie innych mocarstw Anglii, Francyi i Austryi są podobno w otwartéj między sobą walce. P. Fonblanc konsul angielski występuje najśmieléj w obronie teraźniejszego stanu rzeczy, w nadziei zapewne handlowych korzyści, których z ręki słabego rządu prędzéj czy późniéj otrzymać nieomieszka. P. Limperano konsul francuski idzie tą samą, choć z innych powodów drogą. Francya nieżyczyłaby sobie, żeby się z powrotem przebywającego teraz w Wiedniu księcia Miłosza na tron, wpływ Austryi w tych stronach zwiększał. P. Limperano jest przeto więcéj przeciwnikiem p. Radosolewicza konsula austryackiego, jak

obrońcą księcia panującego. Co do Austryi, téj polityka polega, dotychczas przynajmniéj, na spokojném lecz rozważném oczekiwaniu.

Osoby wiarogodne zapewniają mię, że kwestya sukcesyi w Danii jeszcze nierozwiązana, i że krążące w téj mierze po dziennikach wieści o mniemaném następstwie na tron ks. Glücksberg, są bez żadnéj zasady. W Ołomuńcu i w Warszawie linia Oldenburska uchodziła za najbliższą do korony po wygaśnięciu dynastyi panującéj teraz w Danii.

Berlin 3 czerwca.

✝ W historyi rządów reprezentacyjnych, konstytucyonalizm pruski policzyć można do rzadkich osobliwości. Przedstawia on, wchodząc w zastósowanie, tak dziwne fenomena prawodawcze, że bezstronny świadek ich znajduje się częstokroć w wątpliwości, czy rzeczywistość widzi przed sobą, czyli złudzenie. Doznaje się szczególnie wrażenia tego, czytając reskrypta ministeryalne, dotyczące *wykonania prawa ordynacyi gminnéj, powiatowéj i prowincyalnéj*. Prawo to uzyskawszy sankcyą królewską, ma moc obowiązującą i znajduje się od 11go marca 1850 r. w wykonaniu. Wykonaném też już po większéj części zostało w prowincyach nadreńskich i Westfalii tak w gminach jak i miastach; w prowincyach wschodnich tylko w miastach, które same przez się jeden okręg powiatowy stanowią; w gminach, z powodu wywołanych przez właścicieli ziemskich trudności, nieprzyszło do wykonania.

Poruszyłem już kwestyą tę w Nrze 99 i 123 *Czasu*, wspomniałem pierwszy reskrypt ministeryalny wydany do oberprezydentów sześciu wschodnich prowincyj, nakazujący wstrzymanie wykonania prawa ordynacyi gminnéj, pozostawiając stosunek i reprezentacyą gmin wiejskich i dominialnych w dawnym stanie. Obecnie, minister spraw wewnętrznych nie przestając na tém, drugim reskryptem z d. 28 maja nakazuje wszystkim oberprezydentom państwa uczynić stósowne przygotowania do zwołania *stanów prowincyonalnych!* Możecie sobie wystawić, jakie reskrypt ten w kraju zrobił wrażenie. Zniesienie rozkazem gabinetowym całego prawa, a nawet i saméj konstytucyi niebyłoby takiego sprawiło zadziwienia jak reskrypt pana ministra, usiłujący oprzeć osnowę nakazu na dedukcyi prawnéj z samego prawa ordynacyi gminnéj. Tymczasem prawo to w §. 66 znosi wyraźnie wszystkie dawniejsze prawa dotyczące powiatowych i prowincyonalnych stanów, niemniéj wszystkie przepisy ściągające się do prowincyonalnéj administracyi, zostawiając tylko administracye powiatowych, obwodowych i prowincyonalnych instytutów tak długo w czynności, dopóki nowe zgromadzenia prowincyonalne inaczéj względem nich niepostanowią. Wypada stąd oczywiście, że zwołanie, zgromadzenie i wszelkie czynności sejmów powiatowych i prowincyonalnych wedle dawniejszéj konstytucyi stanowéj, są bezprawne

Wspomniałem już był w dawniejszéj korespondencyi, że wstrzymanie wykonania prawa ordynacyi gminnéj powinnoby konsekwentnie pociągnąć za sobą wstrzymanie wykonania prawa względem podatku dochodowego, albowiem §§. 21 i 24 tegoż prawa z d. 1 maja b. r. powołują się wyraźnie na powiatowe i obwodowe komissye, które, wedle prawa ordynacyi gminnéj obrane, zająć się miały oszacowaniem i przygotowaniem do poboru podatku od dochodów. Bez tych legalnych organów podatek ten niemoże być ściągniony. Powołanie do téj funkcyi dawnych stanowych sejmów powiatowych i prowincyonalnych niemoże im w kwestyi téj nadać kompetencyi, niemając żadnéj podstawy prawnéj za sobą. Lecz właśnie dla przygotowania poboru podatku rzeczonego, minister spraw wewnętrznych uważał za naglącą potrzebę odwołania się *tymczasowo* do stanów powiatowych i prowincyonalnych, zanim prawo z d. 11 marca 1850 przyjdzie do wykonania. Wie tu już każdy, co takowa tymczasowość znaczy. Wszedłszy raz w życie, trwać będzie stale, a prawo właściwe pójdzie tymczasowo do akt, obowięzując tylko te prowincye i miasta, w których częściowo weszło już w zastósowanie.

Lecz p. minister daléj jeszcze rozszerza kompetencyą stanów powiatowych i prowincyonalnych; nadaje im bowiem inne obradowania nad *zmianami samego prawa ordynacyi gminnéj;* nad interesami handlu, przemysłu i robót publicznych; nad zakładami, drogami, kanałami, kolejami żelaznemi, melioracyami publicznemi itd.; nad utworzeniem, administracyą instytutów, szpitalów, towarzystw ogniowych, komunikacyj, etatów administracyjnych itd. zgoła, nadaje im, czyli raczéj wraca wszystkie dawniéj posiadane atrybuta. Gdzie kompetencya tak daleko sięga, tam trudno przypuszczać tymczasowość. Jestto raczéj zupełna restauracya. W. Księstwo Poznańskie mogłoby się cieszyć z tego. w nadziei powrotu do praw swéj narodowości. Ale właśnie co do Księstwa, p. minister niezapomniał opisać się wyjątkowém zastrzeżeniem, powołując się na znajomy § 73 ordynacyi gminnéj. Z resztą los Księstwa jeszcze od Bundestagu zależy! Linia demarkacyjna jeszcze pokutuje pomiędzy mrzonkami hegemonów niemieckich! Wyleczy ich z niéj zapewne dopiero projektowana koléj żelazna z cytadelli Warszawskiéj do Poznańskiéj.

Wyciągając wniosek z tego wszystkiego, cóż, jeśli stany powiatowe i prowincyonalne się niezbiorą? Reskrypt ministeryalny poleca w takim razie zwołać zastępców. A jeśli i zastępcy się niezjadą? Reskrypt ministeryalny nadaje moc decyzyi tym, co się zbiorą, choćby ich mniejszość była. Na to już niemasz ani pytania, ani odpowiedzi, ale jest świadomość położenia kraju, który przy niezmiernym ogromie praw stoi nad pochyłością ku anarchii, z któréj go tylko despotyzm albo nowa rewolucya wydobyć potrafi.

Dzienniki nadreńskie oświadczają wprost, że pan Wesphalen minister spraw wewnętrznych niema prawa zwoływać powiatowych i prowincyonalnych sejmów; że byli członkowie tych prawnie zniesionych korporacyj niemają obowiązku słuchania ministeryalnego wezwania: staliby się przeto współwinnymi przestąpienia prawa. Sapienti sat. A wszakże nie zapomnijmy, że to wszystko w Niemczech się dzieje.

Nie piszę o pobycie W. Książąt rosyjskich, o festynach, paradach, dekoracyach, awansach itd. Ważniejszém od wszystkiego ciepło, które wreszcie i tutaj zawitało.

Drezno 3 czerwca.

⌖ Kiedy w niektórych prowincyach Rosyi narzekają na upały i susze, we Włoszech i tutaj chodzą w zimowéj odzieży i palą w piecach. W tym roku najpiękniejsza część wiosny już dla nas stracona, a ostatnie dni maja przypomniały nam słoty października lub listopada. Wszakże dla tego, Drezno nie może narzekać na brak cudzoziemców, szczególniéj Anglików, którzy zjeżdżają się zwykle o téj porze, dla zwiedzania malowniczych jego okolic. Wszystko to jednak siedzi zamknięte w hotelach, oczekując podniesienia się barometru i powrotu dobroczynnego słońca. Do posępności tutejszego miasta, jaką nań zesłało niełaskawe niebo, przyczynia się jeszcze nieobecność dworu, który schroniwszy się do wiejskich ustroń, mało daje o sobie słyszeć, i tymi dniami przywdział cztero-tygodniową żałobę po Auguście-Amalii księżnie Leuchtenbergskiéj, wdowie po Eugeniuszu Beauharnais, vice-królu Włoskim, pasierbie Napoleona. Mówią, że śmierć téj pani, sprawiła powszechny smutek w Bawaryi. Bawarczycy cenili ją sobie bardzo wysoko, nietylko dla stałości, z jaką czciła pamięć swego męża, dla odwagi, z jaką znosiła dziwne przeciwności losu, ale i dla rzadkiéj dobroczynności serca. Księżna Augusta-Amalia urodzona w r. 1788, była jak wiadomo córką z pierwszego małżeństwa króla bawarskiego, Maksymiliana Igo, żyła po mężu lat 26, a przez ten przeciąg czasu, przeznaczała corocznie z dochodów swoich 20,000 złr. na cele miłosierne. Szczególniejszym przedmiotem jej szczodrobliwości byli ubodzy artyści. Powiadają, iż przyczyną jej śmierci była rozpacz, z powodu opłakanego stanu zdrowia jedynego syna, Maksymiliana księcia Leuchtenbergskiego, zięcia cesarza Mikołaja. Stolica Bawaryi szczyci się wielce pozostałemi po niéj pomnikami sztuki i smaku. Ona to utrzymywała jak najstaranniéj wspaniały pałac obejmujący w sobie wielce bogatą galeryą obrazów; ona uposażyła szacowne muzea historyi naturalnéj w Eichstäd; ona wystawiła mężowi przepyszny ów pomnik dłuta Thorwaldsena, będący po dziś dzień ozdobą kościoła św. Michała w Monachium. Z jej to wyraźnéj woli, znakomity artysta, wyobraził na tym grobowcu jeden z najpiękniejszych czynów nieboszczyka. W r. 1813 mocarstwa sprzymierzone ofiarowały księciu Eugeniuszowi koronę Włoską, pod warunkiem, że odstąpi sprawy Napoleona. Niewahał się ni chwili z odrzuceniem téj propozycyi, mówiąc: *mon fils pourra se passer d'une couronne, mais jamais de la réputation intacte de son père.* Stracił więc koronę, lecz uratował dobre imię — i pomnik wyobraża księcia zstępującego do grobu z koroną u nóg. Po prawéj stronie posągu, siedzi figura wyobrażająca *Historyą* spisującą jego czyny, po lewéj stoi grupa dwóch gieniuszów: życia i śmierci; na podstawie krótki napis: *Eugeniuszowi vice-królowi Włoch.* Ze śmiercią księżny Leuchtenbergskiéj, Bawarya traci ostatnie ogniwo, które ją łączyło z familią Leuchtenbergów. Ostatni bowiem potomek męzki tego domu, przeniósł się do Rosyi; starszy jego brat, August mąż Donny Maryi Portugalskiéj, umarł w roku 1835, nieprzeżywszy z nią i czterech miesięcy; a z dwóch żyjących siostr, jedna Józefina jest za królem Szwedzkim, druga Teodolinda za Wilhelmem hrabią Würtembergskim. Maxymilian książe Leuchtenbergski, zięć cesarza Mikołaja, posiada jeszcze w Bawaryi majątek, wynoszący 30,000,000 złr.

Saksonia wiele sobie obiecuje sławy a może i korzyści z wyrobów, posłanych na wystawę Londyńską. Prócz specyalnego komisarza rządowego Dra Sejferth, pojechali tam dwaj ministrowie: minister spraw zagranicznych Beust, i minister spraw wewnętrznych Friesen. Płody saskiego przemysłu idą zaraz, co do swéj mnogości, po pruskich. Przedewszystkiém celuje porcelana, która zawstydza pruską i bawarską, przewyższa nawet sewrską, jeżeli nie co do gustu, to niezawodnie co do czystości gliny i technicznéj doskonałości. Po porcelanie, zwracają na się uwagę czekolady, jednego z tutejszych fabrykantów na Nowém-Mieście, używającego niemal europejskiéj sławy; za niemi idą bielone gąbki i wyroby żelazne z fabryk Chemnickich. Niezmiernie tu pochlebiła Sasom, cześć okazana ich płodom przemysłu, przez królowę angielską Wiktoryą, w czasie odwiedzin dnia 19go maja. Królowa obejrzawszy wszystko co saskie, miała powiedzieć: „Wielem się spodziewała, a więcéj jeszcze znalazłam“. Komisarz rządowy Dr. Sejferth, jest człowiek niezmiernie czynny i znający od dawna Anglią. Nietylko zdaje rządowi swemu dokładne raporta, ale nawet wydał dziełko dla podróżnych pod tytułem: *Führer durch London und Umgegend. Lipsk 1851. 12mo.* Zarzucają mu tylko zbytnią pamięć o własnéj osobie. W jednym z raportów donosi, iż królowa zbliżywszy się na wystawie do jego bióra, zawołała z zachwyceniem: „a to co za gabinet? — to moje bióro Najjaśniejsza Pani — prześliczne, wygodne, doskonale urządzone, podoba mi się niezmiernie“.

Dziś opuszczają Drezno książe i księżna Genuy; kilko-tygodniowy pobyt téj szczęśliwéj pary, był niemałą pociechą dla rodziny królewskiéj. Ich odjazd zastąpią wnet daleko okazalsze odwiedziny. Po kongresie Warszawy i Ołomuńca, nastąpi w Dreznie kongres niewieści. Składać go będą cztery rodzone siostry: Marya dzisiejsza królowa Saska, Zofia arcy-księżna Austryacka, Elżbieta królowa Pruska i Amalia małżonka księcia Saskiego Jana, wraz z ich siostrzenicą Matyldą W. Księżną Heską. Gazety niemieckie niewróżą jeszcze z tego zjazdu żadnych politycznych następstw. Książe Albert przyszły następca tronu saskiego i osobisty przyjaciel Cesarza austryjackiego, powrócił dziś z Ołomuńca, gdzie był przedstawiony cesarzowi Mikołajowi.

Świat uczony opłakuje tu zgon dyrektora sprawiedliwości, Rupenthal, w Kolonii. Pan Rupenthal był jednym z najznakomitszych prawników niemieckich, jemu winni Niemcy najwięcéj system publicznego i ustnego wprowadzania spraw. Mówią, że na kilka tygodni przed śmiercią przepowiedział zgon swój, w dzień zamknięcia konferencyj Drezdeńskich i umarł istotnie dnia 15go maja. — W Lipsku robią przygotowania do postawienia pomnika patryarsze homeopatyi Hahnemanowi: pomnik zrobiony był w Rzymie, odkrycie jego nastąpi dnia 10go sierpnia, na którą to uroczystość zjedzie z Berlina Dr. Melicher, dzisiejszy prezes związku centralnego homeopatów i zapewne znaczna liczba lekarzy téj szkoły. — Tutejsza gazeta ultra-konserwatorska *Sachsenzeitung*, przedrukowała wczoraj moją korespondencyą do *Czasu*, o dzisiejszym stanie literatury między Wendami. Przedmiot to niewielkiéj wagi, ale przytaczam go na dowód, że prasa niemiecka coraz więcéj się oswaja z waszém pismém i zaczyna je liczyć do swych codziennych źródeł.

Przegląd Polityczny.

Dziennik frankfurtski utrzymuje, iż d. 30 maja nie było posiedzenia Bundestagu, ale tylko konferencya pełnomocników. Coby jednak w tém miała być za różnica, zaprawdę bynajmniéj nam niewiadomo. Wiemy tylko, że konferencye reprezentantów państw, przy Zgromadzeniu związkowém prezydowane wedle regulaminu Bundestagu, przy spisaniu protokułu, są zawsze posiedzeniem Bundestagu.

Konferencya celna w Wiesbaden, zakończyła prace swoje i zabiera się do sprawozdania z swych czynności. Rezultata nieznane jeszcze, rząd jednak pruski projektuje zniżenie ceł w Związku celnym.

Wieści o objęciu ministeryum skarbu przez pana Flottwella, uznane są przez *Korespondencyą* jako fałszywe, co tém więcéj podobne do prawdy, iż z powodu ostatniego rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, tyczącego się zwołania stanów prowincyonalnych, nastąpiło nieporozumienie między rządem a prezydentem. Rozporządzenie to niezmiernéj wagi dla konstytucyonalizmu w Prusach, należycie jest ocenione w dzisiejszéj korespondencyi naszéj z Berlina, na którą zwracamy uwagę czytelników.

Gazeta Vossa utrzymuje, że obsadzenie twierdz związkowych i brzegów Renu, nastąpiłoby dopiéro na przypadek zaburzeń we Francyi. Dopóki to nie nastąpi, wieści te za bezzasadne poczytywać należy.

Gazeta Hannowerska, zaprzecza wieściom o zmianie ministeryum.

W Hamburgu odbywano po domach rewizye dnia 31 maja.

— Prezydent Rzpltéj 1go b. m. wyjechał w towarzystwie licznych politycznych znakomitości do Dijon, na inauguracyą świeżo ukończonéj kolei żelaznéj z Paryża do tego miasta. Korespondencye elizejskie utrzymują, że na stacyach pośrednich przyjmowany był okrzykami: niech żyje Prezydent! niech żyje Napoleon! Prezydent przybył do Dijon o godz. 2éj, a wieczór na bankiecie wyprawionym przez miasto wystąpić miał z mową, któréj dzienniki jeszcze nie podają.

Mimo nieobecności wielu znakomitych członków większości sejmowéj, żywe toczyły się układy między gronami Pyramid i Rivoli, w celu połączenia usiłowań swoich przy nominacyi komisyi specyalnéj, mającéj rozbierać wnioski o rewizyą konstytucyi. Że zaś ta komisya mianowana będzie w biórach, przeto wypadek tego-miesięcznego wyboru prezesów i sekretarzy biór, niezwykłą mieć będzie ważność. Zdaje się, że legitymiści zgodnie z członkami grona des Pyramides wszelkiego dołożą starania, aby niedopuścić ani do biór ani do komisyi specyalnéj żadnego reprezentanta lewicy.

Wniosek rewizyjny grona des Pyramides podpisany jest między innemi przez wszystkich najgorliwszych elizeistów.

— *Depesza telegr.* z Paryża 2 czerwca donosi: Prezydent świetnie przyjęty został w Dijon. W mowie swéj powiedział, że nowa polityczna faza rozpoczyna się dla Francyi. Życzenia rewizyi konstytucyi szerzą się. Oczekuje z zaufaniem na manifestacye kraju i uchwały zgromadzenia. Jakiekolwiek obowiązki kraj na niego włoży, będzie umiał być mu posłusznym. Francya w ręku jego nie zaginie. O stanowisku swojém do prawa wyborczego nic nie powiedział“.

— Wiadomości z Portugalii z dnia 25 maja, donoszą o dekrecie królowéj, rozwiązującym Izbę deputowanych i zwołującym kortezów na dzień 15ty września, dla rewizyi konstytucyi. Nieulega wątpliwości, że ta rewizya odbędzie się w duchu konstytucyi demokratycznéj 1838 roku.

— W Rzymie energiczne środki zarządzone przez jenerała Gémeau, położyły koniec podstępnym napaściom na francuskich żołnierzy. Z pomiędzy oddanych z tego powodu pod sąd wojenny żołnierzy papiezkich, dwóch skazanych zostało na śmierć, dwóch na dożywotnie więzienie, dwóch na pięć lat ciężkiego więzienia. Wszyscy skazani zanieśli rekurs do sądu rewizyjnego.

— We Florencyi zaszły 30 maja niespokojności. Rząd zabronił obchodzenia rocznicy zwycieztwa pod Curtatone. Mimo tego demokraci urządzili obchód w kościele pełnym ludu, rozrzucając wieńce z kwiatów i dewizy. Żandarmi dali ognia w górę, poczém lud spiesznie się rozszedł. Aresztowano kilka indywiduów, przy których znaleziono broń. 31go zprofanowany rozlewem krwi kościół, poświęcony został na nowo przez arcybiskupa w obecności austryackiéj załogi.

Wiedeń 4 czerwca. Dzisiejsza *Gaz. Wiedeńska* zawiera sprawozdanie z ogólnego dochodu i rozchodu państwa w ciągu pierwszego kwartału roku finansowego **1851**, to jest od d. **1** listopada **1850** do końca stycznia **1851** roku. Ogólna summa dochodów wynosiła w tém ćwierćroczu **52,951,402** złr., ogólna summa rozchodów **77,563,951** złr. Deficyt zatem wynosi **24,612,049** złr. z którego tylko **316,811** złr. przypada na wydatki zwyczajne a **24,295,238** złr. na nadzwyczajne. Smutny ten rezultat położyć trzeba na karb przygotowań wojennych w listopadzie z. r. przedsiewziętych, w skutku których rozchód samego ministeryum wojny podniósł się do **36** milionów złr.

— Wiele tu mówią o mającym się odbyć w sierpniu b. r. kongresie panujących w tutejszéj stolicy, o czém i zagraniczne wspominają dzienniki, dodając, że jednocześnie ma się odbyć koronacya Cesarza.

— Od kilku dni ciągłe odbywają się konferencye między ministrem skarbu i prezesem Rady państwa baronem Kübeck. Projekt finansowy pana Kraussa polegający na systemacie wszechstronéj oszczędności połączonéj z umiarkowaną pożyczką dla umorzenia papierów rządowych, już jak mówią otrzymał przyzwolenie Rady Państwa. — Wobec zapowiedzianéj pożyczki, zgłaszają się już zagraniczne domy bankowe z offertami; bankierowie holenderscy pierwsi dają dowód zaufania w wypłacalność Austryi oświadczając się z gotowością podpisania nowéj pożyczki.

Przedmiotem narad ministeryalnych ma być obecnie zaprowadzenie rozmaitych oszczędności w budżecie rozchodów — a mianowicie najprzód w budżecie ministerstwa sprawiedliwości. Pewna liczba sądów krajowych ma być zniesiona i z przyległemi obwodami sądowemi połączona, podobnież ma być postąpione z niektóremi sądami kollegialnemi.

— Aby jak najspieszniéj nastąpić mogło wyznaczone w przepisie o kwaterunku z d. 15 maja b. r. zaopatrzenie w żywność znajdującego się w pochodzie wojska od feldwebla i równych szarż poniżéj za stosownem wynagrodzeniem, postanowiły ministerya spraw wewnętrznych, wojny i finansów namienione wynagrodzenie za jeden dzień w następujących kwotach:

Po cztéry krajcary w Galicyi, Bukowinie, Siedmiogrodzie i Dalmacyi.

Po pięć krajcarów w Węgrzech, województwie Serbskim i Temeskim Banacie, w Kroacyi i Sławonii.

Po sześć krajcarów w Austryi powyżéj Anizyi i w Salzburgu.

Po siedm krajcarów w Czechach, Morawie, Szląsku, Styryi, Krainie, na Wybrzeżu i w Tryeście.

Po ośm krajcarów w Niższéj Austryi.

Po dziewięć krajcarów w Tyrolu i Voralbergu, tudzież w lombardzko-weneckiem królestwie.

Również nakazały ministerya spraw wewn. wojny i finansów dla wynagrodzenia za pokój oficerski podczas przechodu, podzielić gminy na następujące trzy klasy, zastrzegając sobie zmiany, jakie się z doświadczenia potrzebnemi okażą.

Pierwsza klasa dziennie po 20 krajcarów: Wiedeń, Praga, Medyolan, Buda i Peszt, Tryest, Lwów, Wenecya.

Druga klasa dziennie po 15 krajcarów: Linc, Salzburg, Gradec, Lublana, Klagenfurt, Insbruk, Reichenberg, Berno, Ołomuniec, Opawa, Kraków, Brody, Czerniowce, Zara, Brescia, Bergamo, Mantua, Cremona, Pavia, Padua, Werona, Wicenza, Udine, Trewizo, Oedenburg, Koszyce, Preszburg, Wielki Warazdyn, Temeswar, Hermansztadt, Klausenburg, Kronstadt, Zagrzeb i Fiume.

Trzecia klasa dziennie po ośm krajcarów: Wszystkie inne miasta i gminy.

— Wiedeńska Rada gminna w przekonaniu, że staranie o odpowiednią organizacyą szkółek początkowych do najważniejszych spraw administracyi gminnéj należy, i stanowczy wpływ na dobro gminy wywiera, wyznaczyła z swojego grona komisyą, mającą zająć się pracami przygotowawczemi celem wprowadzenia potrzebnych w wychowaniu elementarném ulepszeń. Zadaniem téj komisyi jest głównie rozpoznać dzisiejszy

stan szkółek początkowych w stolicy, ich urządzenie i potrzeby, — i ulepszenia jakie uzna za stósowne ku powiększeniu dobroczynnego wpływu tych szkółek na powszechną oświatę, częścią zaprowadzić, częścią zaprowadzenie onychże u Rządu wyjednać. Burmistrz pan Seiller wezwał wszystkie osoby do ciała nauczycielskiego należące, lub z organizacyą początkowego nauczania obeznane, aby komisyą rzeczoną doświadczeniem swoim i opiniami w jéj zadaniu wesprzeć zechciały.

— J. C. Mość wyjechał wczoraj do Schönbrunn na letnią rezydencyą.

— Fzm. Nugent, hr. Schlick i ban Jellaczycz trzymali od Cesarza Mikołaja W. Krzyże orderu Aleksandra Newskiego.

KRÓLESTWO POLSKIE

Warszawa 3 czerwca. Wczoraj około godziny 4téj z południa, przybył do Warszawy z Ołomuńca, Ks. Alfred Windischgrätz, jen.-feldm. wojsk Austryackich, zajął mieszkanie w pałacu w Bagateli, gdzie przyjmowany był przez ks. Gorczakow, jen.-adj. J. C. K. Mości, jen.-gubernatora wojennego m. Warszawy. Zaraz po przybyciu swojem, ks. Windischgrätz, udał się do Feldm. ks. Warszawskiego, Namiestnika Królestwa, a następnie do pałacu cesarskiego w Łazienkach Królewskich, i miał zaszczyt znajdować się na obiedzie u NPaństwa.

— Wczoraj przybyli z Wiednia do Warszawy, Henryk baron de Hess jen.-feldzeugmejster wojsk austryackich, i major tychże wojsk Klapka.

— Przybyli z Petersburga do Warszawy: baron lord Bloomfield, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny królowéj W. Brytanii, przy dworze Cesarsko-Rosyjskim.

— N. Król Pruski raczył zaszczycić krzyżem komandorskim orderu Orła Czerwonego, JW. Henryka hr. Rzewuskiego.

— Donieśliśmy, że w czasie pobytu Cesarza w Skierniewicach, obecność Monarchy, zwiastowaną była mieszkańcom, przez wywieszenie na wieży Ratuszowéj, bandery z herbem miasta. Herb ten według dawnéj pieczęci miejskiéj zrobiony, wyobraża: na tarczy w polu czerwonem krzyż równo-ramienny, ku końcom rozszerzający się, z gałkami, stojący na belce w poprzek tarczy idącéj; nad nią po bokach krzyża, dwie lilje, a pod nią, pośrodku jedna, wszystko srebrne.

— Statek parowy pasażerski Nr 2gi *Wisła*, który w d. 29 z. m. to jest przeszłego czwartku o 7½ rano, odpłynął z Warszawy, stanąwszy tegoż dnia wieczorem w Ciechocinku, nazajutrz odpłynął z powrotem i onegdaj na noc zdążył do Warszawy. Dziś o 7éj rano udał się w podróż do Ciechocinka, a skoro pojutrze do nas powróci, odpłynie we czwartek o 7éj rano do Gdańska; dokąd, równie jak do miejsc pośrednich zabrać jeszcze może pasażerów, którzy zgłosić się zechcą. Przy zbliżających się Zielonych świątkach, i oddawna szanowanego zwyczaju, odbywania w tym czasie przejażdżek do Bielan, bieg statków parowych do tego rozkosznego ustronia, urządzony będzie.

— Dowozy wełny na jarmark Kaliski, podług doniesień z dnia 30 z. m. wynosiły w dniu poprzednim, pudów 1150. W ogóle dowieziono po dzień 30 maja, pudów 2947. Ilość ta byłaby niezawodnie daleko większą, gdyby dla zimna obywatele nie wstrzymali się ze strzyżą. (K. W.)

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Wiadomo, że rada gminna miasta Poznania wysłała deputacyę na obchód odkrycia statuy Fryderyka W. w Berlinie. Podajemy tutaj krótkie sprawozdanie z obcych dzienników z posiedzenia, na którem wysłanie to deputacyi uchwaloném zostało:

„Po załatwieniu kilku innych pomniejszych kwestyj i po krótkim wypoczynku, podczas którego wielu członków zgromadzenia się oddaliło, wniósł przewodniczący prof. Müller zapytanie rejencyi wywołane cyrkularzem ministra spraw wewn. czy i w jaki sposób gmina poznańska wyprawić chce deputacyą do Berlina na uroczystość odsłonienia pomnika „Fryderyka Wielkiego,“ aby komisya berlińska programatem się zajmująca, stosowne otrzymać mogła uwiadomienie. Przewodniczący wniósł, aby nad rzeczą tą bez dyskusyi głosować, a członek zgromadzenia p. Treppmacher umotywował w kilku słowach votum swoje za posłaniem deputacyi tém, że dziwionoby się, gdyby Poznań żadnéj deputacyi nie wysłał. Powstał potém p. Cegielski, i wyłożył w swojém i kolegów swoich Polaków imieniu, jak Polacy, rady gminnéj członkowie, wniosek ten uważają, i jak sobie w obec niego postąpić zamierzyli. Mówca wynurzył naprzód żal swój, że zniewolony jest zabierać głos w materyi tak drażliwéj, która dla okoliczności i uczuć z przedmiotem tym związanych, koniecznie jedną lub drugą część tak zgromadzenia jak całéj reprezentowanéj przez nie gminy nieprzyjemnie dotykać musi. Wynurzył życzenie, aby kwestye podobne nigdy na stół izby miejskiéj wnoszone nie były, a to z powodu wyjątkowego i nadzwyczajnego stosunku gminy poznańskiéj i całego Księstwa, gdzie dwie różne narodowości praw swych bronią, w uczuciach swych są drażliwe, a przecież skazane są na to, aby obok siebie i wpośród siebie żyły, wzajemnie się uwzględniały i szanowały. Sądził, że przedewszystkiem rządu i władz jest powinnością przyczyniać się do harmonii i dobrego porozumienia między obudwoma narodowościami, a unikać wszystkiego, coby jedną w obec drugiéj obrażać, coby drażnić mogło. Polacy w radzie zasiadający dali w téj mierze przykład, bo postanowili unikać w ogóle wszelkich kwestyj, któreby spór narodowy do izby miejskiéj wprowadzały i drażliwą tę kwestyę przy interesach jednéj gminy bez skutku poruszały. Przypominając, że dla tego jedynie względu, mianowicie dla dobrego porozumienia i ułatwienia spraw gminnych, Polacy w sali miejskiéj, w obec starożytnych polskich znaków, stosują się do języka większości niemieckiéj, w te niemal mówił daléj słowa: „Nie trzymamy się téj zasady przeto, iżbyśmy praw naszéj narodowych zrzec się mieli, ale jedynie w téj myśli, że spór o prawa obudwóch narodowości na innėm, rozleglejszém polu rozstrzygnąć się musi, że w obrębie murów jednéj i téj saméj gminy spokój jéj domowy szanować należy. Spodziewaliśmy się, że te względy z naszéj strony, doznają wzajemności ze strony niemieckiéj, widzimy przecież z przedłożonego nam przedmiotu, żeśmy się w téj mierze mylili. Położono nam nam zapytanie, czy chcemy wyprawić deputacyą do Berlina na uroczystość odsłonienia pomnika Fryderyka W. Dalekimi jesteśmy, jak każdy człowiek wykształcony, od zamiaru ubliżania sławie i wielkości tego króla; owszem oddajemy należną cześć czynom jego jako monarchy i wojownika, i przyznajemy, że w kartach dziejów europejskich znamienite zajmuje miejsce. Szanujemy też uczucia Niemców, którzy pamiątce jego hołd niosą. Atoli zapomnieć także nie możemy, a i wam panowie zapomnieć nie należy, że Fryderyk W. był pierwszą sprężyną podziału Polski, że był jednym z pierwszych sprawców niezmiernego nieszczęścia naszéj ojczyzny! Możnaż tedy było przypuścić, że pytanie takie nie dotknie i nie zrani uczucia Polaków, którzy do gminy téj należą? Możnaż było domagać się od nas, abyśmy należeli do uchwały deputacyi która pamiątce Fryderyka cześć oddać ma? Możnaż było gminę polską i niemiecką razem na tę próbę wystawiać? Dla tego to żałować musimy, że kwestya tego rodzaju do izby naszéj wniesioną została.“

Zwrócił potem mówca uwagę na formalną stronę kwestyi i przykre położenie zgromadzenia, choćby tylko niemieckiego, bo jeśliby wniosek odrzucili, uważanoby ich za mniéj lojalnych; jeśliby go przyjęli, uchodzić będzie ich uchwała za moralny przymus ze strony rządu, który pytanie to przełożył. Co do Polaków, oświadczył w imieniu wszystkich, że rzecz te pozostawiają uczuciu i zdaniu części niemieckiéj, i że nie mogąc brać udziału w sprawie tego rodzaju, wstrzymają się tak od dyskusyi jak od głosowania, co w protokóle zamieszczonem mieć chcą. Po krótkiem omówieniu przewodniczącego, który tłomaczył, że sprawą tą niemyślano obrażać uczucia Polaków i że względy przez poprzedniego mówcę przytoczone do historyi już należą, gdy nikt w téj materyi głosu nie zabierał, poddano wniosek pod głosy, który też znaczną większością przyjęty został.

Do deputacyi wybrano, nadburmistrza pana Naumanna i prezesa rady gminnéj pana profesora Müllera.

FRANCYA.

Paryż 31 maja. Grono parlamentarskie des Pyramides odbyło wczoraj walne posiedzenie, na którém było obecnych 120 reprezentantów. Przedmiotem obrad był wniosek p. Morin. Pan de Broglie zagaił posiedzenie znakomitą mową, w któréj przekonywał, że w obecnym stanie rzeczy, jedyną polityką zbawienną jest polityka pojednawcza; że należy starać się o pozyskanie jak najwięcéj głosów i opinij na korzyść rewizyi konstytucyi, i unikać, o ile można, waśni przy roztrząsaniu wniosków jedynie formy dotyczących, jakim jest właśnie wniosek pana Morin, zaczem zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie głosować za rzeczonym wnioskiem, który na dzisiejszém posiedzeniu Izby ogromną większością został przyjęty.

Grono Rivoli także miało wczoraj sessyą na któréj zabierali głos pp. Berryer, de Falloux i Bèchard. Ten ostatni, jeden z przychylnych prezydentowi legitymistów, miał długą mowę, w któréj usiłował skłonić zgromadzenie do oświadczenia się za redakcyą wniosku rewizyjnego, uchwaloną przez grono des Pyramides, przedstawiając, że to ostatnie zrobiło koncessyą godną uwzględnienia, zmieniając swój pierwotny wniosek w sposób odpowiedniejszy życzeniom grona Rivoli, że zatem należy wniosek ten popierać. Uwagi te zdawały się trafiać do przekonania zebranych członków, i można się spodziewać, że większość ich wotować będzie za wnioskiem grona des Pyramides, który w końcu dzisiejszego posiedzenia Izby złożony został przez p. de Broglie.

Inny wniosek, pana Payer, dzisiaj złożony brzmi jak następuje:

Art. 1. Zwołane będzie Zgromadzenie konstytuujące na dzień 5 listopada b. r. w celu poddania rewizyi artykułów 20, 21, 30, 41, 45, 76, 77 i 102 konstytucyi.

Art. 2. Wybory odbędą się w niedzielę 19 października wedle list sporządzonych stósownie do prawa z d. 15 marca 1849.

Art. 3. Przez cały czas trwania Zgromadzenia konstytuującego, Zgromadzenie prawodawcze będzie odroczone.

Artykuły konstytucyi, o których tu mowa traktują: 20ty o *jedynem* Zgromadzeniu, 21 oznacza liczbę reprezentantów na 750, art. 30 sposób wybierania reprezentantów, 41 żąda trzech krotnéj obrady praw, 45ty stanowi, że prezydent wybrany na 4 lata, nie może być na nowo obranym przed upływem drugich 4ch lat. 76ty oznacza podział kraju na departamenta, okręgi, kantony i gminy; 77my przepisuje organizacyą administracyjną i reprezentacyjną tychże, nakoniec 102gi obowięzuje każdego francuza do służby wojskowéj i gwardyi narodowéj.

— Wedle urzędowych raportów korpus ekspedycyjny francuski w Kabylii utracił w ciągu tygodnia w oficerach: poległych 8, rannych 23; w żołnierzach, poległych 80, rannych 307. Kabylów padło w potyczkach między 11 a 20 maja stoczonych około 900.

Paryż 1 czerwca. Połączony wniosek pp. Morin i Moulin, przyjęty został wczoraj przez Zgromadzenie prawodawcze i zamieniony w uchwałę następnéj osnowy:

Art. 1. Wnioski dotyczące rewizyi konstytucyj nie będą odsyłane do miesięcznych komissyi inicyatywy parlamentarnéj.

Będą one poddane komissyi specyalnéj z 15tu członków złożonéj, wybranéj przez bióra sejmowe.

Ta komissya obowiązana będzie złożyć swoje sprawozdanie w przeciągu jednego miesiąca od chwili jéj zamianowania.

Art. 2. W razie odrzucenia wniosków w poprzednim artykule wzmiankowanych, takowe nie będą mogły być powtórnie przedstawione przed upływem miesięcy trzech, stósownie do art. 78 regulaminu.

— Dziennik *Bulletin de Paris*, daje dzisiaj Montaniardom takie ostrzeżenie. „Ambitni ludzie *góry* pragnący przywrócenia u nas *konwencyi* powinniby się dobrze zastanowić nad następną statystyką: Na 76 prezesów konwencyi w końcu zeszłego wieku, 18 padło na gilotynie, 8 było deportowanych, 22 wyłączonych zpod opieki prawa, 6 uwięzionych, 4 dostało pomięszania zmysłów, a 3ch odebrało sobie życie, razem 61. Ci wszyscy co po dwakroć byli prezesami zginęli śmiercią gwałtowną; wszystkich prawie sekretarzy konwencyi tenże sam los spotkał.“

— Baron Antonini sprawujący interesa Neapolu w Paryżu, miał wczoraj długą konferencyą z p. Baroche ministrem spraw zagr., któremu doręczył notę p. Fortunato prezesa rady ministrów w Neapolu, odnoszącą się do obecnego położenia Sycylii i środków, jakich chwycić się wypada względnie wychodźców, dla położenia końca propagandzie szerzonéj tamże od niejakiego czasu w wielkich rozmiarach.

— Jen. Aupick dotychczasowy poseł francuski w Stambule wrócił już do Paryża. Minister spraw zagr. waha się posłać go do Londynu. Mówią o mianowaniu p. Walewskiego na tę ważną posadę. Wiadomo, że p. Walewski w tych dniach wrócił z Neapolu do Paryża.

— P. Thiers wyjechał dziś do Londynu, jak mówią dla zwiedzenia wystawy.

— Książę Ryszard Metternich, bratanek b. kanclerza Austryi, mianowany *attaché* austryackiéj ambasady w Paryżu, przybył tu przed kilkoma dniami.

Renty 5% 91.—10. c. Renty 3% 56—80 cent.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Jednym z najciekawszych w tym roku, a nawet i stóleciu, pod względem astronomicznym, będzie miesiąc lipiec, a mianowicie dzień 28, w którym księżyc przechodząc pomiędzy ziemią a słońcem, zakryje to ostatnie i sprawi powszechne zaćmienie słońca. Oprócz innych, w niektórych punktach na linii przez astronomów wskazanéj, zupełne podobne zaćmienia mieliśmy już w latach 1654 w miesiącu sierpniu, 1666 w sam dzień narodzenia N. Panny, a następnie również w zeszłym stuleciu dnia 24 czerwca 1788 roku.— Według ówczesnych sprawozdań, oraz różnych notat, był to widok przerażający, a zarazem uroczysty. Osobliwsze bowiem podczas zaćmienia całkowitego ukazują się zjawiska natury. W chwili bowiem zupełnego zakrycia słońca, cały firmament zajaśnieje gwiazdami; w koło księżyca zabłyśnie srebrno-blady okrąg, a gdy po nad głowami naszemi wszystkie planety w téj jednéj chwili zmienią swoją naturę, nie mniejsza zmiana odbije się i na ziemi. Przerażone zwierzęta opanuje posępność, wesołe ptastwo umilknie szukając schronienia, a ludzie ulegną dziwnemu wrażeniu połączonemu z ciekawością i trwogą. Zaćmienie tegoroczne nastąpi o godzinie 3 z południa. Po téj dopiero chwilowéj, ale ciemnéj nocy, znowu jasne słońce wychyli swe czoło, i majestatycznie ukazując się na niebie, rozsiewać będzie życie do koła. Nie dla całéj jednakże kuli ziemskiéj ukaże się to zjawisko w zupełnéj swojéj piękności. Dla nas będzie ono jak najciekawszém, gdyż w Warszawie i w wielu punktach Królestwa, w Tyflisie, Mikołajewie, Królewcu, Gdańsku i Chrystyanii widziane będzie całkowite zaćmienie. W następujących zaś stolicach, jak w Berlinie, Wrocławiu, Poznaniu, Sztokolmie, Krakowie i Wilnie, prawie całkowite, zawsze jednak mały łuk słońca nie będzie zakryty. W innych krajach również mniéj-więcéj tylko zakryte zostanie słońce. — Najlepszym punktem do obserwacyi tego zjawiska będzie miasto Ostrołęka (w gubernii płockiéj), tak dalece, że nawet wielu uczonych ma się zjechać w tym punkcie dla czynienia spostrzeżeń. Dla dokładnego przyjrzenia się zaćmieniu, najlepiéj jest patrzeć przez szkło zwyczajne okopcone nad świecą, które tamując rażący blask słońca, dozwala oku każde poruszenie najdokładniéj śledzić. Jeszcze nie raz przypomnimy o tém zjawisku, ale w każdym razie dla tego nieco wcześniéj uprzedzamy o niem, aby wszystkich oswoić z samym wypadkiem, który nie jednego, mianowicie nieświadomego, mógłby napełnić przerażeniem i trwogą.

— Czytamy w dziennikach berlińskich, że policya tamtejsza dowiedziawszy się, iż w jednym z browarów miejscowych dodają narkotycznych i zdrowiu szkodliwych substancyi do warów piwa bawarskiego, kazała rozbiór jego chemiczny uczynić. Podejrzenie sprawdzoném zostało, piwowarowi zrobiono proces, a cały zapas piwa wytoczono na ulicę.

— Jeden z niuchaczy, na wystawie londyńskiéj zasmakowawszy sobie w tabace produkowanéj, któréj wolno szczyptę jedną zażyć na próbę, napakował sobie złotą tabakierkę na zapas. Stawiony przed sądem skazany był na 5 fun. st. kary, a opłaciwszy z kwaśną miną parę łutów tabaki tak drogo, wychodząc chciał poczęstować śmiejących się świadków, ale tabakierka, zaledwo ze stołu sędziego wróciła do jego kieszeni, znalazła innego już amatora, który również chciał zakosztować tabaki z wystawy.

— Odlew cynkowy amazonki Kissa będący na wystawie londyńskiéj zakupiony został do Ameryki północnéj za 17,000 tal. Artysta otrzymał prócz tego skądinąd jeszcze polecenia nowych odlewów.

— Towarzystwo nakładów dzieł Lamartina wzywa księgarzy berlińskich o opiekę przeciw przedrukom w Belgii i Niemczech. Powodem najbliższym téj odezwy jest „Historya restauracyi,“ któréj pierwszy tom w tym jeszcze wyjdzie tu miesiącu i o tydzień wcześniéj niż w Paryżu!

Przyjechali do Krakowa od dnia 4 do d. 5 czerwca: Wrangel ces. ros. jenerał-major z Petersburga. Wybranowski Gracyan z Tłuczan. Żeleńska Kamilla z Grodkowic. Weissembach Karol major, Weissembach Laura żona majora z Bochni. Ziska Franciszek z Jasła. Musak Franciszka z Łańcuta. Strańska Marya, Skurzewska Marya z Freiwaldu. Miedrzychowski Jan, Freund Karol, Morsztyn Marya hr. z Wiednia. Fracheboud Augustyna, Schwank Leopold, Gieorgiewicz Gabriel ze Lwowa. Woisin Henryka z Rosyi. Tullage Franciszka, Kalimach Smarajdztza córka bojara, Kalimach Teodor syn bojara z Jass. Jakubowski Piotr z Polski. Pelińska Elżbieta, Stohandel Julia z Tarnowa. Pukalski Józef ksiądz dziekan z Wadowic.

Wyjechali: Hornbostel Amalia do Toporza. Burnier Marya do Gnoinska. Drohojewski Tytus do Czorsztyna. Borowska Julia do Sieniawy. Żuk Antoni do Brzozowa. Gorczyński Adam do Sanoka. Kohlar porucznik do Cieszyna. Tustanowski do Lwowa. Wiśniowska do Radymna. Kössler dokt. do Tarnowa. Rodakowski Leon do Warszawy. Malicki Ferdynand kapitan, Popowicz Jan, Vermes Fabian do Wiednia. Kupiński Władysław porucznik do Ołomuńca. Sejfert Emilia, Schnejder Antonina do Opawy. Radwański Andrzéj z żoną do Salzbrun. Berski Adam do Warszawy. Rudzki Tomasz do Bytomia. Benkowska Marya, Miskotzy Józef do Ems.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 5 czerwca.* Metaliki 5-proc. 95⅞.— Metaliki 4½-procent. 83 15/16.— Metaliki 4-proc. 76. — 4 proc. z 1850 r. 89⅜.— 2½-proc. 51. — 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 299, 300.— Augsburg 128.— Londyn 12 31 kr. — Paryż 151. — Akcye Bankowe 1225. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1302½.

Kurs krakowski z dnia 6 czerwca. Banknoty: 84⅓.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 105⅚ — Imperyały ros. 34 gr. 15. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101⅙.— Listy zastawne galicyjskie dają 88½, żądają 89¼.— Cwanc. staro 107 nowe 107½.

Kurs lwowski z dnia 3 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 51 kr. — Dukat ces. 5 złr. 58 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 14 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. 59 kr. — Talar pruski 1 złr. 51 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 30 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 85 złr. 17 kr.

Kurs wiedeński z dnia 4go czerwca. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka 84⅛. — Akcye Banku wiedens. 1226. — Akcye Kolei żelaz. 130⅞.— Agio od złota 32¾, od srebra 27¾.

Kurs wrocławski z dnia 4 czerwca. Banknoty austryac. 79¾.— Polski kurant 94¾.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 94¼.— Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. 75¼.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	STOP. CIEPŁA według Reaumura	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu cząli c.	KIERUNEK wiatru i natężenie	STAN ATMOSFERY	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
5	2	27" 4"'. 787	+ 19° 8	4"' 09	pawsch. słaby	pogoda z chm.		+ 20° 9	+ 9° 9
„	10	„ 4 944	+ 13 0	4 32	„ „	„			
6	6	„ 5 060	+ 10 6	4 20	„ „	„	mgła		

W DRUKARNI CZASU.